

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 103

## STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH STOLICY W najbliższych dniach może zamrzeć całkowicie życie w Warszawie

Jak zapowiedzieliśmy w numerze wczorajszym strajk urzędników samorządu stolecznego od wczoraj się rozpoczął. Obszerne sprawozdanie z przebiegu strajku znajdzie Czytelnik na stronie 2-giej.

W akcji strajkowej biorą udział wszyscy pracownicy za wyjątkiem tych, których komitet strajkowy, ze względu na dobro publiczne zwolnił od obowiązku zawieszenia pracy, i drobnej garstki, która nie poddała się dyrektywom organizacji zawodowych, a to z tego względu, że urzędnicy ci nie należą do związku. Najważniejszy wydział magistratu t. j. finansowy, zrobił wyjątek dla swych kolegów egzekutorów, od których przyjął pieniądze, zainkasowane od podatników onegdaj.

W dniu wczorajszym Komitet Wykonawczy Zw. Zaw. Prac. Samorz.

udzielił obszernej odpowiedzi prez. Słomińskiemu, na jego list onegdajszy, skierowany do Związku. W liście tym pracownicy stwierdzają, że odpowiedź prezydenta w wielu punktach nie jest konkretną oraz wyjaśniają, że strajk nie jest spowodowany obroną jedynie 6 punktów, wymienionych w piśmie

Związku do magistratu, lecz jest wynikiem stałego, zbyt pobieżnego traktowania spraw pracowniczych i bez ostatecznego ich rozwiązania. Są rzeczy, które zależą od Rady miejskiej, jak statut

emerytalny, pragmatyka służbowa, zasiłki drożyzniane, dlatego pracownicy wysunęli tylko żądania, zależne od decyzji magistratu. List prezydenta nie przewiduje np. konkretnego terminu wypłaty zaległych poborów, a pracownicy z praktyki

wiedzą, że magistrat nie dotrzyma swych obietnic. Komitet Wykonawczy dochodzi do wniosku, że magistratowi nie zależało na zażegnaniu strajku, a jednak zarząd miasta miał

czas do uwzględnienia postulatów pracowniczych i nie może się tłumaczyć, że akcja strajkowa została zaskoczona. List kończy się następująco:

„W tych warunkach apel do rozważliwego ogółu pracowników bez widomego znaku ze strony magistratu natychmiastowego załatwienia najistotniejszych spraw nie może znaleźć odzewku.”

Sytuacja w chwili obecnej przedstawia się w ten sposób, że jeśli strajk urzędników nie będzie w najbliższym czasie zlikwidowany, zostanie on zastrzygnięty i obejmie przedsiębiorstwa miejskie,

które narazie nie biorą udziału w zawieszeniu pracy. Wymieniony jest termin soboty względnie poniedziałka, jako wybuchu strajku tramwajów, elektrowni, gazowni, wodociągów i t. p.

Jak to już donosiliśmy, robotnicy miejscy w każdej chwili są gotowi poprzeć czynnie urzędników.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prez. Słomiński po poufnym zebraniu magistratu, zaprosił do siebie delegację pracowników na dłuższą konferencję, która może zdecydować o losach dalszej akcji strajkowej.

### SKRÓTY

W pogrzebie Edisona w West Orange (Stany Zjednoczone) wzięły udział tłumy publiczności. Obecna była również małżonka prezydenta Hoovera. Zwłoki Edisona złożono na omentarzu w Re-sedale.

Z pośród ciężko rannych ofiar katastrofy w kopalni Mont Cenis (Niemcy) zmarło jeszcze w szpitalu 5 górników.

We wsłonej dolinie Lagarino (Włochy) odczuło silne wstrząsy sejsmiczne. Po kilku minutach powtórzyły się wstrząsy, lecz już dużo słabsze.

**Sowiecki „Wniesztorg” w Warszawie będzie zlikwidowany**

Lotem błyskawicy rozszalała się wczoraj wiadomość, że przedstawię wieloletwo handlowe przy poselstwie sowieckim w Warszawie tak zwany „Wniesztorg” zostaje zlikwidowany. Przyczyną tego są nieuczciwe transakcje, jakie zawarł „Wniesztorg” z firmami warszawskimi, łódzkiemi i t. d. sprzedając im na wesele towary sprowadzane z Rosji, jak: futra, smary, olejki i t. d. Z kolei wesele były zrywane przez Wniesztorg, a gdy nadszedł termin płatności, firmy nie wykupły zobowiązań.

Według obliczeń strata „Wniesztorgu” wynosiła przeszło 20 milionów zł. Dowiadujemy się, że „Wniesztorg” wytoczył zainteresowanym firmom sprawy sądowe, ale nie osłabiło to faktu, że w Moskwie miał spaść wyrok o zlikwidowaniu placówki warszawskiej.

### Rząd i społeczeństwo

#### Wspólnymi siłami muszą walczyć z bezrobociem

#### Przemówienie min. Pracy i Opieki Społecznej Hubickiego na posiedzeniu Senatu

Po przystąpieniu do porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Senatu marszałek Kaczkiewicz udzielił głosu panu ministrowi pracy i opieki społecznej Hubickiemu, który wygłosił obszerne przemówienie, uzasadniające złożone projekty rządowe, dotyczące sytuacji na rynku pracy w związku z kryzysem gospodarczym. Są to przedłożenia w sprawie ograniczenia czasu pracy, młodocianych i kobiet.

Min. Hubicki oświadcza na wstępie, iż Rząd zdaje sobie sprawę z wagi sytuacji i przystąpił do przezwyciężenia trudności.

Najwyższym w skutkach objawem kryzysu jest wzrost bezrobocia.

Z zestawień za pierwszą połowę roku 30-go i 31-go wynika, że największe nasilenie bezrobocia wypadło na miesiąc marzec i objęło w roku 1930 250 tysięcy osób, a

w roku 1931 — 370 tysięcy. W roku bieżącym w ów okres największego bezrobocia przewyższając rok 1930 o 100 tysięcy bezrobotnych. Okres największego spadku bezrobocia wyrażał się w lipcu w roku 1931 — 255 tysięcy osób, w roku 1931 255 tysięcy osób, czyli, że w okresie największego

spadku bezrobocia był wzrost w porównaniu z r. ubiegłym o 50 tysięcy

Cyfrы te jednakże nie są całkowite, uwzględniają bowiem tylko bezrobotnych rejestrowanych i nie obejmują bezrobocia na roli. Równoległe z bezrobociem całkowitem rozwija się bezrobocie częściowe,

które n. p. w sierpniu roku bieżącego wynosiło w zakładach za trudniających powyżej 20 robotników przeszło 128 tysięcy osób.

Walka z bezrobociem musi iść jednocześnie w dwóch kierunkach, a mianowicie w kierunku usuwania przyczyn bezrobocia i w kierunku złagodzenia jego skutków.

Wychodząc z tego stanowiska należy przeprowadzić zmianę do tychczasowych metod działalności gospodarczych i odpowiednią zmianę w ustawodawstwie społecznym.

W tych kierunkach idą przedłożenia rządowe, które zmierzają z jednej strony do rozszerzenia rynku pracy przez skrócenie czasu pracy oraz zatrudnienie bezrobotnych żywicieli rodzin w miejscach bezrobotnych młodocianych i kobiet.

Po szczegółowym omówieniu złożonych projektów p. minister Hubicki przedstawił plan działania Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia i oświadczył, że Rząd rozporządza tylko ograniczonymi siłami wykonawczymi, których może nie wystarczyć wobec konieczności dotarcia na najwięcej ilości zakamarków, w których mieszają się niedola bezrobotnych

i dlatego Rząd zwrócił się z apelem do ludzi dobrej woli, by stanęli z nim do współpracy na najcięższy okres nadchodzącej zimy.

Po-przeźwyciężeniu min. Hubickiego, senator Rogowicz (B.B.) scharakteryzował pracę Rządu na polu walki z bezrobociem przy pominięciu, że z funduszy skarbowych wydano w roku 1930, 108 milionów złotych, a w ciągu 3 kwartałów bieżącego roku 86 milionów zł.

Nad oświadczeniem min. Hubickiego i referatem senatora Rogowicza rozwinęła się obszerna dyskusja, poczem w głosowaniu przyjęto wszystkie rządowe przedłożenia.

Z kolei minister poczt i telegrafów Boerner uzasadnił projekt pożyczki telefonicznej, który również po dyskusji jaka się nad tą sprawą rozwinęła, został przyjęty.

## Liga Narodów chce zachować pozory

ale nie jest w stanie nic zdziałać w zatargu

### chińsko-japońskim

W Genewie w dalszym ciągu poszukuje się takiej formy rezolucji, którejby żadna ze stron, ani Chiny, ani Japonia nie odrzuciła, a jednocześnie uratowana zostałaby powaga Ligi Narodów.

Japonia i Chiny odpowiedziały na noty państw, wchodzących do Rady Ligi Narodów. Chiny stwierdzają, że uległy na padowi, sprawę oddały w ręce

Ligi, Japonia zaś stwierdza, że okupacja Mandżurji miała na celu tylko obronę interesów japońskich i gotowa jest rozporządzić rokowania z Chinami.

### NADAL ROZLEGAJĄ SIĘ STRZAŁY

Donoszą z Mukden, że wojska chińskie ostrzeliwały samolot japoński patrolujący wzdłuż

linii kolejowej. Samolot rzucił kilka bomb.

### BITWA Z BANDYTAMI

MUKDEN (PAT). — Pod Tien - Ling garnizon japoński zetknął się z grupą około 500 bandytów, którzy zniszczyli przewody telegraficzne i telefoniczne. Banda została rozbita, przyczem około 50 bandytów poniosło śmierć.

## Premier Francji na ziemi Stanów Zjednoczonych

Wspaniałe przyjęcie i piękne przemówienie

NOWY JORK (Tel. wt.) W dniu 22 c. m. okręt, wiozący premiera Laval'a przybył do portu w Nowym Jorku. Z chwili, gdy okręt dobił do brzo-gu, rozległ się huk armat. Wśród gromkich okrzyków ze branych tłumów Laval przybył na ratusz, gdzie wygłosił szereg mów. Premier Laval, w przemówieniu swém, zaznaczył,

że będzie się kategorycznie domagał stworzenia silnej organizacji, któraby potrafiła nalezy-cie stać na straży pokoju i bez pieczeństwa poszczególnych na rodów.

Krają pogłoski, że prezydent St. Zjedn. Hoover wysunął przedewszystkiem kwestję walki z kryzysem światowym, potem zaś do piero będzie rozmawiał na temat rozbrojenia.

### GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 886 i pół — 886 i jedna czwarta. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji tendencja mocniejsza.

# Wyczerpała się cierpliwość głodnych urzędników

## Prace magistratu stołecznego wstrzymał włoski strajk

Jak donosiliśmy na stronie pierwszej, strajk pracowników samorządowych Warszawy stał się faktem dokonany.

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj rano wszyscy pracownicy biur, urzędów i przedsiębiorstw miejskich porzucili pracę, nie opuszczając jednak swych stanowisk. Strajk nosi charakter t. zw. „włoski”, to znaczy pracownicy wstrzymują się jedynie od wykonywania wszelkich czynności, mimo, iż pozostają przy biurkach, w okienkach kas i t. p.

### NA RATUSZU.

W ogromnym budynku Ratusza warszawskiego ruch niezwykły. Mimo wielokrotnych zapowiedzi do biur przybyli, jak zwykle, tłumy interesantów. Lecz spotyka ich rozczarowanie...

Okienka kas otwarte, lecz kasjerzy ani nie wypłacają, ani nie przyjmują pieniędzy, przed drzwiami wydziałów stoją woźni i uprzejmie informują interesantów, że „dziś biura nieczynne”. Na zapytanie, kiedy zostaną otwarte, bezzadnie rozkładają ręce.

Dostęp do wszystkich pokoi jest jednak otwarty, wchodzimy więc z niezlicznymi ciekawskimi.

Wszystkie miejsca przy biurkach zajęte, lecz pracownicy za miast wertować akty, załatwiać sprawy, — siedzą beczynie, paląc papierosy, dyskretnie... poziewając. Część urzędników prowadzi ożywione rozmowy na tematy strajkowe.

Przysłuchujemy się tym rozmowom.

### LIANIA KRZYWD.

Padają słowa ciężkich oskarżeń pod adresem zarządu miasta. Słowa, zaprawione goryczą krzywdy niezasłużonej. Niewypłacone pensje, redukcje, niez...

## O czym mówią i piszą?

### Włoski strajk — Polska bryndza

Pracownicy miejsc coraz głośniej i coraz energiczniej dopominają się wypłaty zaległych pensji.

— Głódni jesteśmy! — wołają pracownicy.

— Nie mamy pieniędzy! — odpowiada spokojnie prezydent miasta. A tym czasem zawisa nad nami miastem groźba ciężkiego, smutnego strajku. Narazem mamy strajk włoski.

„Robotnik” przynosi uchwałę delegatów związku pracowników komunalnych.

Czytamy:

„Żądania Zw. Urzędników Miejskich są słuszne, ponieważ nieregularne wypłacanie poborów przez Magistrat warszawski doprowadziło pracowników fizycznych i umysłowych do skrajnej nędzy.”  
Paskudnia.

Teatry miejskie są w dalszym ciągu nieczynne. Panowie, których przy wyklisłym widze w zbrojnych szyszakach i w hełmach na przedstawieniach operowych, chodzą bez butów, nieogoleni i zdobywają szturmem gabinety dygnitarzy miasta.

„Express Peranny” atakuje wiceprezyd. Borzeckiego, który:

„Wierzył uparcie, że niema znaczenia, kto prowadzi teatry miejskie, byleby ten ktoś szedł ręką w rękę magistratowi. Usunęszy dyrektora generalnego i objawny bezpardonny zarząd nad teatrami, p. Borzecki zdolał w ciągu roku ośmięścić ostatecznie Operę, a teatry dramatyczne pograżyć w miazmę z całkowitą.”

Starożytni Rzymianie, wołali pod adresem swych imperatorów: „Dajcie nam chleba i widowisk!”

I my również wołamy: „Dajcie nam chleba i Węgryna!”

łatwione sprawy emerytur, pracowników teatrów bez pracy i chleba...

### Długa beznadziejna litanja. NIEZWYKŁY WIDOK W WYDZIALE PODATKOWYM.

Największy ruch panuje, jak zwykle w wydz. podatkowych. Tu spotyka się licznie, o dziwo... roześmiane, rozradowane i warze! To... płatnicy, którzy przynieśli gotówkę na opłace-

nie podatków, i wychodzą z tym samym zapasem pieniędzy, który przynieśli.

### W BIURACH I PRZEDSIĘBIORSTWACH MIEJSKICH.

Zkolei przenosimy się do innych wydziałów i urzędów magistrackich. Wszędzie akcja strajkowa wpelni. To samo w wydziale technicznym, lombardzie, biurze rozbudowy, wydz. statystycznym i t. d.

Zaglądamy następnie do przedsiębiorstw miejskich. W dyrekcji wodociągów i kanalizacji, biura nieczynne, natomiast cały personel techniczny przy pracy. Podobnie w tramwajach i gazowni.

### LEKARZE I NAUCZYCIELE PRZY PRACY.

Od udziału w strajku zwolnieni zostali całkowicie lekarze i personel szpitalny oraz nauczyciele szkół miejskich.

## Magistrat czeka i obserwuje

### Rozmowa z prezydentem miasta

Po tej „inspekcji” wracamy do ratusza, gdzie p. prezydent inż. Słomński udziela nam wywiadu na temat sytuacji strajkowej:

— Jaki jest stosunek zarządu miasta do wszczętej dziś rano akcji strajkowej? — zapytujemy.

— Powodem strajku — odpowiada p. prezydent miasta — jest jakoby niewypłacenie poborów. Stwierdzam jednak, że wszyscy pracownicy od kategorii V w dół otrzymali swe pensje. Dn. 12 b. m.

— Jaki jest stosunek do nastroje strajkowe mogły być zrozumiałe,

lecz dziś uważam, iż są nieistotne.

Pracownicy miejscy znają przecież ciężkie położenie miasta i winni

wykazać większe zrozumienie dla tych spraw.

Samorząd warszawski w obecnej sytuacji może liczyć wyłącznie na własne siły. Od państwa stolica nic nie dostała,

zawody też pozycyki zagraniczne.

Pobory urzędnicze musimy wypłacać z bieżących wpływów i dlatego otrzymujemy je pracownicy z opóźnieniem.

— Czy strajk „włoski” w tych warunkach może być długotrwały?

— Przedewszystkiem nie uważam tego strajku za „włoski”.

Istota takiego strajku sprowadza się do zbyt wolnego wykonywania pracy, do formalizowania każdej czynności w sposób nawet przesadny, my natomiast

jestemy świadkami porzucenia pracy.

W tych warunkach, gdy przełożony zwraca się z żądaniem wykonania pewnej roboty, a spotka się z odmową — następuje pogwałcenie przepisów o pracy.

— Nie będziemy z tego faktu wyjątki specjalnych konsekwencji.

jednakże podobne formy strajku nie powinny mieć miejsca.

Wracając jednak do pytania o długotrwałość strajku, mogę tylko zaznaczyć, iż

magistrat zajmuje obecnie stanowisko wyczekujące i obserwujące.

Jak długo może potrwać strajk — nie umiem odpowiedzieć.

## Dość lekceważenia spraw pracowniczych!

### mówi przedstawiciel pracowników

Zkolei zwracamy się o informację do przedstawicieli pracowników.

— Jakie są powody strajku? — Niewypłacalność poborów...

— Niższym kategoriom zostały pobórno wypłacone?

— Nie wszystkim! Naprzykład pracownicy teatralni mają

zaległości jeszcze za sierpień. Emerytury, redukcje jednoręka, przyjmowanie nowych pracowników — drugą. Niedotrzymywanie obietnic, a nawet podpisanych okólników.

A zresztą inne tak liczne krzywdy, które od dłuższego już czasu wzbierały jak wrzód,

aż — pekt. Przy konsekwent-

nie wprost lekceważeniu spraw pracowniczych

musiało dojść do ostateczności — do strajku.

— Czy strajk będzie długotrwały?

— Musimy wytrwać do czasu uwzględnienia wszystkich naszych słusznych prośb i żądań.

## Bezwzględnie poprzemy akcję!

### zapewnia przedstawiciel robotników

Ponieważ zachodzi możliwość, że w razie przeciągnięcia się strajku do akcji dołączą się robotnicy, zwróciliśmy się z zapytaniem do przedstawicieli związków robotniczych, pracujących w przedsiębiorstwach magistratu.

— Związki pracownicze i ro-

botnicze — oświadczył nasz rozmówca znajdując się w tej chwili w ścisłym kontakcie.

Jeżeli zajdzie konieczność bezwzględnie poprzemy akcję urzędników miejskich.

W tym jednak wypadku oba związki porzucą formę strajku „włoskiego” i

przystąpią do strajku otwartego.

Chcemy jednak wierzyć, że do tej ewentualności nie dojdzie.

— My również wierzymy w to niezachwianie — zakończyliśmy naszą rozmowę.

Kruk.

## Zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie

### rozpatruje sąd apelacyjny

Głośna sprawa zamachu bombowego na gmach poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej ożyła wczoraj przedmiotem ponownej rozprawy w sądzie apelacyjnym. Jan Polański, bohater procesu, skazany w pierwszej instancji na dziesięć lat więzienia, został sprowadzony na rozprawę z „Pawłaki” i zajął miejsce na ławie oskarżonych.

W sprawie jego zostały wniesione dwie apelacje. Jedną — przez prokuratora Nissenso- na domagającą się podwyższenia kary, ponieważ zły zamiar zagrażał życiu mieszkańców sąsiedniej posesji i — obradców, adwokatów braci Hołmoki - Ostrowskich, którzy twierdzą, że cały zamach był fikcją i nie groziło ani gma- howi poselstwa, ani okolicz-

nym kamienicom. Urządzenie maszyny piekielnej i mechanicz- zmu zegarowego, było humory- styczne i naiwne.

Ponadto obrońcy podnosili kwestję, że Polański nie może być sądzony przez władze polskie, gdyż jest obywatelem rumuńskim z Czerniowec, a władze jugosłowiańskie wydały go Polsce nieformalnie, wskutek niezasadnionych żądań. Wreszcie, że Polański zamierzał nie- szkodliwą demonstrację.

Polański ze swej strony postarzał się z więzienia drogą okólną o ekspertyzę akademii górniczej w Leoben (Styrja) w sprawie swego zamachu. Docent chemii orzekł, że zamach był urządzony w ten sposób, jakoby sprawca nie chciał wysadzić gmachu w powietrze, a tylko napędzić ludziom strachu

i wywołać panikę, przez spuszczenie w komn. napozór groźnej maszyny piekielnej.

Rozprawa sądowa rozpoczęła się po południu. Na sali sporu publiczności, a wśród niej żona Polańskiego z małym dzieckiem.

Obroncy na rozprawie wniosli o wezwanie pyrotechników, o wizję lokalu i złożyli dokumenty, z których wynika, że Polański jest obywatelem rumuńskim. Sam zaś Polański wystąpił z zawilemi wywodami, kalecząc język polski.

Prokurator Nissenso- zażądał oddalenia wszystkich wniosków obrony.

Wczorajem sąd ogłosił przewagę do dnia dzisiejszego i dopiero dziś ogłosi decyzję co do dalszych losów sprawy.



## Wesoły Kącik

Z ROKU NA ROK.



Dzisiaj imieniny pani Jadwigi. Szczęśliwa i zadowolona czeka na powrót męża z biura.

— Ubiad przygotowała świąteczny. A jakże, — na deser nawet tort!

Dzwonek. Wchodzi z uroczystą m.ną małżonek solenizantki, pan Władysław. Całują się długo i serdecznie.

— To dla ciebie Jazduniu!

— Ach jakie piękne korale! — wykrzykuje zachwycona pani Jadzia i ponownie zawisa na szyi małżonka.

Całują się jeszcze dłużej i jeszcze mocniej.

— Obiad podany — oznajmia uroczyste stara służąca, Marjanna.

Siadają do stołu. Pan Władysław nawiązuje dwa kieliszki konaku. Małżonkowie trącają się kieliszkami.

— Twoje zdrowie, najukochańska żoneczko!

Pija.

— No, dzięki Bogu — mówi pan Władysław, zaoierając się z apetytem do jedzenia — w tym roku przyjemniej u nas, niż w zeszłym.

— Pamętasz — uśmiecha się pani Jadzia — moje zeszlorzoczone imieniny?

— Pytanie! Taka kłótnia! O mało co do bójki nie doszło.

— Władeczku — przechyliła główkę zalotnie pani Jadzia — o powiedz teraz szczerze, kto miał rację?

— Ja.

— Ty?

— Naturalnie, że ja. Przypomnij sobie tylko o co poszło. Mówiliśmy o kłótni podczas twoich imienin dwa lata temu. Twierdziłaś uparcie, że miałaś wtedy rację.

— Bo ja wtedy miałam rację!

— Nie upieraj się, nie miałas...

— Władziu, kłamiesz!

— Sama kłamiesz!

— Tak się mówi do żony w dniu imienin? Podły jesteś!

— Jesteś głupia i uparta baba!

— Baba?! Ach, ach!! Słabo mi! Tyran! Grubjanin! Zwrzeżel!

— Do diabła. Daj zjeść spokojnie! Przystań wrzeszczeć, bo...

— Cooo?! Grozisz mi lotrze?! Masz!

W stronę małżonka leci talerz z kompotem. Pan Władysław nie pozostaje dłużny. Talerze, szklanki, łyżki, noże fruwaia po pokoju.

Wpada przerażona Marjanna, ale bojąc się oberwać wraca do kuchni.

— Od pięciu lat jak tu jestem — opowiada siedzącej na łóżku kumie, tałamując ręce — rok rocznie, ta sama historia!

— I o co się tak biją?

— O co? Rok rocznie o to kto miał w zeszłym roku rację! A o co poszło na początku sami już chyba nie pamiętają.

Napoleon Sadek.

# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

— Zawracanie głowy! Kundewicz nie zmartwychwstanie, aby cię za to karać — rzekł Jerzy Mirze.

— Nigdy nie łamię danego słowa.

— Więc i od testamentu ks. Góryckiego nie odstąpisz ani na krok.

— Ani na jeden.

— Chcesz przez to powiedzieć, że mi nie ufasz? Nie odpowiedziała na to. Nalegał:

— ...że roztrwonię to tak samo, jak wszystko dotychczas?...

Milczała uparcie w dalszym ciągu.

Jerzy już nie mógł się powstrzymać. W napadzie wściekłości rzucił się na nią i, potrzęsając nią z całej siły, krzychał:

— Mówże wreszcie! Powiedz choć jedno słowo!...

— Co takiego mam powiedzieć?

— To co ukrywasz przede mną.

Teraz i jej nerwy już nie wytrzymały. I ona krzyknęła:

— Ach tak? Chcesz wiedzieć, co przed tobą ukrywam? Dobrze. Będziesz wiedział. To, mianowicie, że już teraz przejrzałam. Wiem, że nigdy mnie nie kochałaś. Byłam w twoich rękach tylko igraszką. Ożeniłeś się ze mną dla pieniędzy, których i teraz się ode mnie domagasz, ale których teraz już nie wydam na twoją pastwę. Wiem, poco ci są potrzebne. Aby zaraz znów pojechać do Warszawy i rzucić się w wir życia i użycia. Nie opierałam się temu, jak dawniej, gdyby nie dziecko. Mogłbyś sobie robić, co ci się żywnie podoba. Ale teraz od moich pieniędzy — wara! Sama je nienawidzę i żałuję, że nie spotkał mnie los Stefy, ale teraz mi nie wolno szafować moim życiem, bo ono należy do mojego dziecka. Aż mnie obrzydzenie bierze, że o marne pieniądze muszę się tak z tobą użerać, bo mam do nich wstręt, do tych przeklętych pieniędzy, dla których ludzie popełniają tyle podłości, świństw, nikczemności!...

Zaczerpnęła zdyszana wzruszeniem powietrza i mówiła dalej:

— ...i zbrodni!... Nie odważaj się nawet więcej wszechznać ze mną kiedykolwiek rozmów na ten temat. Rób sobie, co chcesz, z procentów lub dochodów, bo mnie o to nie chodzi. Natomiast kapitału tknąć nie pozwolę. On już jest nie nasz, lecz naszego dziecka. Taka, zresztą, była wola ks. Góryckiego, a major Podębny będzie umiał czuwać nad ścisłym

jej wykonaniem. Od dziś tylko z nim będziesz miał do czynienia. Ze mną żadnych rozmów na ten temat nie prowadź, bo nie będę ci wcale odpowiadała.

Zbyt wiele kosztowało ją snąć to oświadczenie, bo wyczerpana padła bezwładnie na otomanę.

Jerzy nie wierzył swym uszom. Nigdyby nie przypuszczał, że nagle w tej słabej Mirze znajdzie taką niesłychaną siłę oporu. Spodziewał się rozmaitych wyrzutów, nagany, ale był przekonany, że swymi zwykłymi sposobikami ją ułagodzi. Widział, że się omylił straszliwie. To też dyszał wściekłością. Oczy mu nabiegły krwią... Całe szczęście, że nie miał sztyletu pod ręką, bo kto wie, co by się w tej chwili stać mogło.

Wtem przyszła mu myśl... szatańska! Pomysł piekielny... Pomyślał sobie:

— Taką harda, taką dumna! Czekaj! Już ją cię upokorzę!...

Syknął zjadliwie:

— Widzę, że bronisz majątku ks. Góryckiego z taką zjadłością, jakby ci się prawnie należał, jakby to był doprawdy twój majątek rodziny, z dziada — pradziada!...

Mira zerwała się z miejsca i spojrzała na niego pytająco... On zaś mówił dalej:

— Nie chciałem poruszać tej sprawy, ale zmuszasz mnie do tego swym zachowaniem się wobec mnie, ubliżając mi podejrzeniami i urojonymi obawami. Ty, która bez powodów i dowodów jesteś dla mnie taka surowa, ty, która tak niemiłosiernie potępiasz moje rzekome grzechy, czy ty wiesz, kim ty właściwie jesteś w starym rodzie magnackim książąt Góryckich, którego majątku bronisz tak żarliwie nawet przeciw mnie, ojcu prawowitemu tego dziecka? Czy ty wiesz, że jeżeli ks. Górycki zostawił ci cały majątek, to albo tylko z miłości, albo dlatego, że został haniebnie oszukany!... I to przez kogo?

Zbliżył się do Miry i cisnął jej prosto w twarz:

— Przez kobietę, którą uważasz za najbardziej czystą i niepokalaną ze wszystkich, której pamięć czcisz, jak świętej... przez twoją matkę!

Słyszając te straszliwe słowa, Mira jęknęła tylko głuchym głosem:

— Pod!...

I nie zdziżyła wyrzec nic więcej, bo Jerzy rzucił się ku niej i zamknął jej usta ręką, wołając:

— Ach, nie wierzysz mi? Doskonale! Przekonaj się więc sam!

Umyslnie widocznie nosił przy sobie list, który niedgdy wykradł księdzu Horzeckiemu i podsunął jej pod oczy, wołając:

— Masz! Czytaj! Przekonasz się!

Chwyliła łapczywie ten list, przeczuwając w nim rozwiązania tajemnicy, która dręczyła ją okrutnie już od tylu lat. Z głębokim wzruszeniem czytała słowa, zroszone łzami ciężko odpokutowanego grzechu.

I nagle cała przeszłość stanęła Mirze jasno przed oczyma.

Zrozumiała teraz chłód księcia Góryckiego, jego gorycz dla niej, gdy jeszcze była dzieckiem i wreszcie tklivą serdeczność, jaką ją otaczał w ostatnich czasach. Zapomniała zupełnie o obecności hrabiego. Padła na kolana i wznosząc oczy ku niebu, szeptała w uroczystym natchnieniu:

— Matenku, matensiu najdroższa, spoglądająca na mnie w tej chwili z niebios!... Spełnię wolę twoją!... Tak, będę odważna!... Tak, będę cierpliwa w imię tego, coś ty przecierpiała!... Tak, otoczę cię i miłością pamięć szlachetnego człowieka, który mnie wychował i dał mi swoje wielkie nazwisko!... I broń mnie, Boże, abym miała ci złorzeczyć, matko, najukochańsza!... Pozostaniesz dla mnie zawsze najdroższym skarbem moim, najgoręcej umiłowaną matką, jaśniejącą mi na wieki w aureoli czci i miłości dożgonnej!...

Z jej oczu połały się strumienie łez, rzęsiście zraszających trzymany wciąż jeszcze w drżących dłoniach pożółkły list, pisany cęka najukochańszą...

Nagle przypomniała sobie o obecności męża... I jakby budząc się ze snu, zawołała:

— Ach, tak... zapomniałam, że ty tu jesteś... Prawda! To ty przecież dałeś mi ten list!... A skąd on się wogóle znalazł w twoich rękach? Czy tobie go moja matka zostawiła? Czy księdzu Horzeckiemu? Byłeś wtedy u niego, pamiętam, gdy staruszek umierał.

Tu przypomniała sobie słowa matki, gdy umierała:

— Polecenie... od twej matki, gdy umierała... lista dla ciebie...

I jego okrzyk straszliwy, gdy się przekonał, że tego listu w szufladzie już niema:

— Złodziej!... Podły!...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

6. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### „W sidłach uwodzicielki“

Należy koniecznie dokonać kontroli w pomieszczeniach poszkodowanego z teatru „Bergonje“ oraz służbą teatralną z n.m. a to narazie niemożliwe i musimy czekać, aż opuści szpital, jestem bowiem przekonany, że w łóżku nikt go nie pozna.

Nech się pan w tej chwili skomunikuje z lekarzem naczelnym i zapyta, kiedy będzie mógł opuścić szpital. Należałoby również raz jeszcze zamieszczyć jego fotografie w gazetach. Może nareszcie zgłosi się ktoś, kto mógłby udzielić o nim pewnych wiadomości. Przecież musi gdzieś mieszkać w czasie swego pobytu w Kijowie.

— Niewykluczone jest, panie naczelniku, że przebywał on wraz ze swą towarzyszką na jakimś „melinie“ (mieszkania, gdzie przebywają przestępcy niemeldowani), a wtedy z pewnością nikt się nie zgłosi.

i mogę przysiąc, że jest to mój lokator. Wynajeli u mnie pokój i zapłacili za dwa tygodnie z góry. Byli to bardzo spokojni lokatorzy. Ona prawie wcale nie wynożyła z domu, a on zwykle wieczorem o jedenastej powracał. Tydzień temu on nie przyszedł na noc. Śpię w przyległym pokoju i słyszałam, że jego żona całą noc chodziła po pokoju tam i zpowrotem. Sądziłam, że pokłócili się i ją porzucił. Następnego dnia zapytałam ją, co się stało z mężem. Odpowiedziała mi, że wyjechał na kilka dni. Minęły dwa lub trzy dni, kiedy oznajmiła mi, że otrzymała wiadomość od męża i wyjeżdża również. Zapakowała rzeczy, wieczorem służąca zawołała dorózkę i odjechała na dworzec.

— Jak ta pani wyglądała? — zapytałam.

— Bardzo ładna i elegancka kobieta, lat około trzydziestu. Podała mi przytem rysopis, który całkowicie zgadzał się z opisem podanym przez kluźnika.

— Z pewnością zameldowała się pani? — pytałem dalej.

— Niestety, nie. Zwlekali z tą sprawą z dnia na dzień, oczekując niby dokumentów z domu i ja byłam pewna, że mam do czynienia z przyzwoitymi ludźmi i nie zwracałam na to uwagi.

Nowy zawód — pomyślałem sobie.

— Czy wie pani, że grozi jej

surowa kara za przetrzymywanie ludzi bez zameldowania? — zapytałam. — We własnym teraz panu interesie leży podać mi najwięcej szczegółów. Podajcie mi panie mieszkała para niebezpiecznych przestępców, o ile nie uda się nam ją odnaleźć i ustalić, jak on się nazywa będzie pani surowo ukarana.

Kobieta rozpięła się.

— Niech pan naczelnik się nade mną zlituje! Jestem niedoświadczona kobieta i wierzę ludziom. Nigdybym nie przypuszczała, że są to źli ludzie. Co mi pan powie, tylko niech mi pan daruje.

— Zobaczymy — odpowiedziałem. — Teraz niech mi pani powie po jak emu oni rozmawiali między sobą.

— Po polsku, a nawet ta pani mówiła mi, że są z Warszawy. Wiem jeszcze, że mu na imię było Janek, a jej Zosia, tak bo wiem do siebie przemawiali.

Było to wprawdzie bardzo mało, ale bądź co bądź miałem już pewne dane.

— Narazie może pani pójść do domu. Przyjdzie pani do mnie po otrzymaniu wezwania, o ileby pani jednak przypadkowo zauważyła na ulicy swoją lokatorkę, to niech pani zawiadomi policjanta i każe ją zatrzymać.

Prawdę powiedziawszy, nie liczyłem na to wcale, ale czasami przypadek mógł odegrać tu pewną rolę.

— A nie będę miała nieprzy-

jemności z tem zameldowaniem? — zapytała, stojąc już na progu.

— O tem jeszcze pomówimy. Narazie nie pan powiedzić nie mogę.

Po odejściu jej udałem się do naczelnika, któremu zdałem relację o otrzymanych wiadomościach. W czasie naszej rozmowy naczelnik otrzymał telefoniczną wiadomość ze szpitala, że aresztowany może już opuścić szpital. Bezwzględnie wysłałem dwóch wywiadowców, by go przewieźli do urzędu. Już godzinę potem został sprawdzony.

— No i cóż, panie Janku, ciągle jeszcze nie chce pan ujawnić swego nazwiska?

Sprowadzony nie odpowiedział ani słowa.

— Ale panna Zosia też niełaśnie postąpiła. Pozostawiła paną w więzieniu i wyjechała do Kijowa, by prawdopodobnie poszukiwać nowych wrażeń.

Zerwał się z krzesła.

— Proszę tą panią pozostawić w spokoju. Nie ma ona z tą sprawą nic wspólnego!

— Ah, więc nareszcie przyznaje się pan do znajomości z jakąś panią, czemu pan początkowo zaprzeczał.

Aresztowany spostrzegł, że się zdradził.

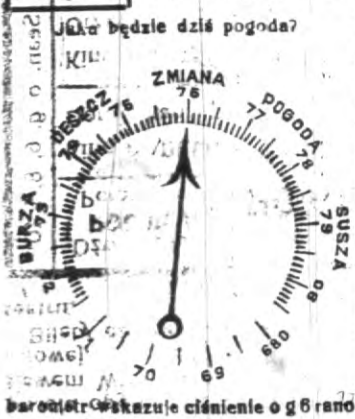
— Nic podobnego nie powiedziałem. Zresztą wszelkie pańskie badania są zbyteczne, gdyż ja nie więcej nie powiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

# KRONIKA

**CENA**  
Pocztowa 4  
**23**  
Dziś: Seweryna  
Jutro: Refala

Wsch. s. l. g. 6 m. 13  
Zach. s. l. g. 16 m. 27



**Nocny dyżur apteki:**  
Dziś: Apteka Ottowicza —  
Dominikańska 7 telef. 85.

W sobotę d. 26 września 1931 r.  
**ZOSTAŁA OTWARTA**  
koncesjonowana  
**SZKOŁA TAŃCÓW**  
**Z REJZERA**  
przy ul. Rydza-Smigłego 20  
Uczę bez względu na zdolności  
tańców najnowszych salo-  
nowych i narodowych.  
Zapisy uczniów przyjmuje kon-  
cesjonariusz szkoły od 3 pp. do 11 w.  
Uwaga: Lekcje wprawne dla b.  
uczniów odbywać się będą w  
niedziele, wtorki, piątki  
i soboty od godz. 7 wiecz.

**Z Teatru Miejskiego**  
W piątek premiera świetnej  
komedii Verneuil'a „Azais”,  
która obecnie grana jest z  
wielkim powodzeniem w Tea-  
trze Małym w Warszawie. W ro-  
lach głównych występują pp.  
Mrowińska, Ustarbowska, Kut-  
nerówna, Działowska, Smoczyński,  
Mowosielski, Rymśza,  
Dziwoniowski. „Azais” reżyse-  
ruje K. Opaliński.  
W sobotę o godz. 4 pp. spec-  
jalne przedstawienie dla ucza-  
cej się młodzieży „Panna me-  
zanka” K. Korzeniowskiego. Ceny  
miejsc minimalne od 50 gr.  
do 1.20.  
W sobotę o godz. 8 m. 15  
wiecz. „Azais”.  
W niedzielę o godz. 4 pp.  
poraz ostatni „Sztuba” K. Le-  
czyckiego. Ceny miejsc zni-  
żone od 50 gr. do zł. 1.80.  
W niedzielę o godz. 8 m. 15  
wiecz. „Baron Kimmel” arcy-  
wesoła operetka z p. Mieczys-  
ławem Winklerem w roli ty-  
tułowej.  
Bilety do nabycia w kasie  
teatru.

## Straszliwa łuna pożaru

### splonęło 305 budynków

Dnia 21 b. m. we wsi Ter-  
blice na Polesiu wybuchł po-  
żar, który w krótkim czasie  
ogarnął całą wieś.  
Ogień strawił 55 domów  
mieszkalnych, 58 stoł 192  
budynki gospodarskie, 305

## Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Z dwugodzinnym opóźnie-  
niem zebrała się Rada Miejska  
na 10-cio minutowe posiedze-  
nie, by stwierdzić że z powodu  
braku, wymaganego quorum  
rozpatrywane mogą być  
tylko parę punktów porządku  
dziennego.  
Mogą być rozpatrywane, bo  
załatwić można na następnym  
posiedzeniu. Sprawa dokom-  
pletowaniu komisji radzieckich  
została odłożona.  
Aż do odwołania na 2-giej  
trasie miejskiej komunikacji  
autobusowej ul. Grandzicka —  
Pl. Skidelski ruch legalnie zo-  
stał wstrzymany, odtąd auto-  
busy będą krążyć po jedynej

trasie Dworzec — Przedmieście.  
Na zakończenie Koło Chrze-  
cijańskie wniosło interpelację  
w sprawie baraków dla bez-  
domnych. W swoim czasie Ra-  
da Miejska uchwała swa upo-  
ważnia Magistrat do zaciągnię-  
cia 15000 zł. pożyczki z Ban-  
ku Gospodarstwa Krajowego  
na budowę 18 mieszkań o  
pow. 20 m.<sup>2</sup> i 6 miesz. 6 25 m.<sup>2</sup>.  
Tymczasem dotąd Magistrat  
żadnych kroków nie poczynił  
dla zrealizowania uchwały R. M.  
Interpelacja r. Bolesława Ko-  
zona w sprawie emerytury b.  
vice-prezydenta miasta Stefana  
Cyzdika.

## Zuchwali złodzieje w rękach policji

### Z wozem wybrali się kraść, z pełnym wozem zajechali do aresztu

W ubiegłym tygodniu przez  
złodzieje, mieszkańcy m. Indu-  
ry Karabielnik, Tewel, Jarusz-  
kiewicz, Stanisław oraz miesz-  
kaniec wsi Łuckowlany, po-  
łożonej blisko Indury, Pytlewicz  
Kazimierz dokonali rabunku  
mieszkania Barbary Skopiec,  
mieszkałki wsi Poguzki, Gudz-  
dźewicze.  
Zaopatrzeni w świder i łom  
wyważyli drzwi, następnie na  
przygotowaną furmankę nała-  
dowali 346 metrów płótna,  
sukno, chustki bielizne, obuwie,  
rozmaitych rzeczy razem ha-

sumę około 500 zł. poczem  
pod przykrywką nocy odje-  
chali do wsi Ejsimonty, zatrzy-  
mał ich posterunkowy P. P.  
Korzystając z ciemności Janu-  
szkiewicz i Pytlewicz uciekli,  
zaś Tewel wraz z Karabielniką  
odprowadzono do posterunku.  
Nazajutrz Pytlewicz ujęto  
we wsi Łuckowlany, Janusz-  
kiewicz dotychczas, się ukrywał.  
Pytlewicz i Karabielnik prze-  
kazano do dyspozycji Sądu  
Grodzkiego w Indurze.

## Niezwykła wędrówka do stu rabinów.

Do jednego ze znanych ra-  
binów zgłosiła się pewna dama  
zwierzyła mu się z następu-  
jącym przeswadem ołsz wiesz-  
W r. 1914 studjowała medyc-  
cynę na Uniw. Żuryskim; gdzie  
poznawszy młodego studenta,  
zakochała się w nim. Rezulta-  
tem tej miłości było...  
By uniknąć kompromitacji  
dać dziecku ojca zawarła ślub  
w miasteczku. Wysokość i z  
pewnym obłąkańcem, który za  
wyłudzoną dziewczynę przy-  
sługę otrzymał 25 rb. i oby-  
dwie strony rozeszły się wz-  
ajemnie ze siebie zadowolone,  
czekając sposobności wzięcia  
rozvodu.  
Wtem niespodziewana woj-  
na stanęła na przeszkodzie w  
uzyskaniu unieważnienia, tak

przysłanego a zarazem koniecz-  
nego małżeństwa.  
W bieżącym roku, jako zna-  
najlepiej poznała dziewczynę,  
z którym postanowili się pob-  
rać.  
Chcąc uzyskać nareszcie roz-  
wód pojechała do Wysokiego,  
ale wyłoniła się nieoczekiwana  
przeszkoda — stan umysłowy  
„małżonka”, którego list roz-  
wodowy jest nieważny.  
Rabinat orzekł, że pozostaje  
jedno wyjście — zgoda 100 ra-  
binów.  
Obecnie młoda niewiasta  
jeździ po Polsce od miasta do  
miasteczka, zwierzając się ra-  
binom z grzechów własnej  
młodości i prosząc o zezwolenie  
unieważnienia lekkomyślnie  
zawartego małżeństwa.

## PAMIĘTAJCI O BEZROBOTNYCH!

## Chciwy morderca zawisł na szubienicy

Przed kilku dniami donosi-  
liśmy o morderstwach Taratu-  
ka i dokonanych w celu  
zawładnięcia wyłącznie gruntem  
na teściu swym i szwagierce,  
których dusił a następnie przez  
powieszenie inscenizował sa-  
mobójstwo.

Nad mordercą w dniu 20 bm.  
odbył się sąd doraźny, mocą  
którego skazany został na ka-  
rę śmierci przez powieszenie.  
Wyrok wykonany został w dniu  
21 b. m.

## Samobójstwo w hotelu Słowiańskim

Przedwczoraj wieczorem spa-  
cerowicze ulicy Dominikańskiej  
oblegli hotel Słowiański, żądni  
określeń lub przynajmniej usły-  
szyć szczegóły o samobójstwie  
córki właściciela hotelu, Belly  
Frucht.  
O powodach targnięcia się  
na własne życie nic konkretnego  
nie da się powiedzieć.

Rozstrój nerwy, który  
pchnął je do tego kroku, miał  
skomplikowane podłoże psy-  
chiczne.  
Często ludzie wymagają od  
życia więcej niż ono daje, czę-  
sto odczuwają, że im życie nie  
więcej dać nie może, postano-  
wiają skończyć z nim rady-  
kalnie...

## Kradzież roweru

Kulcowi Stanisławowi, zam.  
we wsi Grandzicze, gm. Hożej  
skradziono rower wartości  
300 zł.  
Wszedł do sklepu przy ul.  
Grandzickiej rower zostawił na  
chwilę i... podróż powrotną  
musiał odbywać pieszo.  
Poszkodowany o kradzież  
podejrzewa Mordchelewicza Jo-  
zefa, zam. we wsi Łukawice  
gm. Hoża.

## Wypadek z wagonu

Podczas biegu pociągu zdo-  
żającego z Białegostoku do  
Wilna, wypadek z wagonu 23-let-  
ni Wacław Jajownik, który z  
Białegostoku, który spadając  
na sąsiedni tor doznał niebez-  
piecznego wstrząsu mózgu oraz  
ogólnej kontuzji ciała.  
W stanie groźnym przewie-  
ziono go do szpitala w Wilnie.

## Podrzutek

Na podwórku Wsiera Ben-  
amina przy ul. Rykowskiej 15,  
podrzuczone dziecko.  
Właściciel podwórka oczy-  
wiście nie dziecka) twierdzi, iż  
uczynił to Pruczeńska Rache-  
la, zam. przy ul. Mieszczaniej 20

## Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu  
wczorajszym dostał się do ręki  
numer naszej gazety z nastę-  
pującą omówką w ogłoszeniu  
kina „Światowid”.  
„Soroczyński Jarmark” zamiast  
„Soroczyński Jarmark”  
zechcą zgłosić się z tym nu-  
merem do administracji naszej  
go pisma celem otrzymania  
bezpłatnego biletu na pierwsze  
miejsce do najwytowniejszego  
kina w Grodnie „Światowid”.  
Po wygraniu biletu należy  
zgłaszać się w przeciągu 2 dni.  
Późniejsze zgłoszenia nie będą  
uwzględniane.

## Ostatnie Wiadomości

### GRODZIENSKIE

Cena 1.25 zł mies. — D

## WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

przy księgarni B. ROTFORT Dominikańska 14  
posiada duży wybór książek w językach polskim,  
francuskim i rosyjskim.  
Specjalny oddział dla dzieci, młodzieży i maturzystów  
Biblioteka czynna od godz. 9—21.  
Ostatnie nowości. Szybka obsługa.

**Drukarnia A. Oleńskiego i J. Recki**  
dzierżawca  
**PIOTR REDZKO**  
ul. Rydza-Smigłego 6, 300  
Przyjmuje roboty w zakresie drukarstwa wchodzące  
Wykonanie solidne Ceny najniższe.

Dźwiękowiec <b>POŁONJA</b> Pocztowa 4	Najpiękniejsze arcydzieło dźwiękowe europejskiej produk. <b>POD DACHAMI PARYŻA</b> W rolach głównych A. Prejean P. Illery
Kino <b>APOLLO</b> Dominikań. 26	Najpotężniejszy i największy film polski wg. S. Żeromskiego <b>PRZEDWIOŚNIE</b> w rol. gl. Z. Sawan, St. Jaracz B. Samborski, M. Gorczyńska.
Kino <b>PALACE</b> Orzeszkow. 13	Harry Liedtke i Hilda Rausch w filmie który bawi i rozwesela pod tytuł. <b>AWANTURY MIŁOSNE</b> Reżyserja Janson.

**REDACJA I ADMINISTRACJA:** ul. Rydza-Smigłego Nr. 6  
**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z odnośzeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50  
**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio spaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio spaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz.  
dla poszukujących pracy ogłoszenia 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i terminy druku redakcja nie odpowiada.  
**Redaktor i Wydawca:** Piotr Redzko.  
Druk. Oleński i Recki Grodno Rydza-Smigłego 6.